

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięczne 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i zagranicą:

miesięcz. 2 K. 50 h. — 2-krót. 3 K. — h. kwartal. 7 K. 50 h. — wysyłka 9 K. — h. rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor. W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron. Zmiana adresu pocztowego 40 hal. Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petirowy lub jego miejsca 20 hal. Nadesłane za wiersz petirowy lub jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit 60 hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz. Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerczy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h. Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h. Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacy uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOŁSKI

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Kalendarz lwowski.

Sobota, 24 grudnia.

Imiona. Rzym. kat.: Dziś: Adama i Ewy. Wigilia! Jutro: B. Narodzenie Chryst. P. — Gr.-kat. Dziś: Danyła. Jutro: N. 30 po Sosz. Hł. 5. — Słow. Dziś: Godysława. Jutro: Grzmisławy.

Wschód słońca 7:57, zachód 4:03.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca głównego, wedle zegara miejskiego: do Krakowa 9:01*, 9:11, 3:31* 6:56, 11:31, 1:21*, 4:46; do Rzeszowa 4:06; do Podwołoczysk 7:06, 2:31*, 9:36, 11:36; do Tarnopola 11:11; do Czerniowiec 6:56, 11:21, 3:11*, 11:18, 3:27*; do Kołomyi 6:31; do Przemysła-Chyrowa-Zagórza 10:41; do Stryja 3:41, 11:41; do Ławoczno 7:21, 9:46, 7:16; do Sokala 11:26, 7:41, 11:46 (niedz.); do Sambora 10:01, 4:16; do Jaworowa 7:26, 6:24. — Pociągi pospieszne opatrzone gwiazdka, nocne (od 6 wibłor do 6 rano) drukowane czarno.

Muzea i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka w dni powsz. od 9—2; muzeum w dni powsz. (prócz poniedziałku) od 9—1, nadto we wtorek i piątek od 3—5, w niedzielę 11—1. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1. w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od g. 9—2, w święta od 10—1. — Bibliot. uniwersytecka: otwarte tylko wypożyczalnie i oddział rękopisów, codziennie w dni powszednie od 10—1 (w nowym lokalu). Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6 — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele od 11—12. — Biblioteka Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki od 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. — Bibliot. Tow. Szewczyńki (ul. Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedz. i św. ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorki, środ. piąt. sob. 9—12 3—6.

Wystawy stałe. Tow. przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10—5. Opłata 60 h., w niedz. 30 h. — **Salon sztuk pięknych p. Latoura** (plac św. Ducha 10, l. p.) otwarty od 10 do zmierzchu. Wstęp 40 h., młodz. szkol. 20 hal. Obecnie urządzono wystawę znakomitych dzieł kilkudziesięciu artystek polskich. Również wielką zbiorową wystawę znanego artysty-rzeźbiarza Jana Goralczyka.

Foto - Plasterkon w Pasażu Hausmana (46 razy premiowane) od 25—31 grudnia br. do widzenia: Na Boże Narodzenie wspaniała podróż przez francuską Szwajcaryę od Genewy do Matterhorn. Wstęp 20 hal.

Teatr miejski. Dziś teatr zamknięty. — Jutro o g. 3:30 „Tkacz” sztuka w 5 akt. G. Hauptmana, o god. 7:30 „Dziewczyna z fiołkami”, operetka w 4 akt. Hellmesberga — w poniedziałek o 3:30 „Druciarz” operetka w 3 a. Lehara; o 7:30 „Zaszumi las” sztuka w 5 akt. Maskoffa.

Socjalna demokracja w Niemczech.

Berlin 21 grudnia.

Gdy podczas debat etatowych socjalistyczny poseł Vollmar uskarżał się na ton, w którym odzywał się kanclerz rzeszy, p. Buelow, w odpowiedzi odczytał artykuł z pisma partyjnego „Leipziger Volksztg.”, redagowanego przez „towarzysza” Mehringa. Artykuł ten tworzy „śliczny” słowniczek najohydniejszych wywisk na różne frakcje w parlamencie i ich przewodców. Socjalistom oczywiście odczytanie tego słowniczka było bardzo przykre, a p. Bebel wobec tego z trybuny potępił „towarzysza” Mehringa, a za przykładem Bebla poszedł „Vorwärts” i również wyparł się gwary lipskiej. P. Mehring zaczął sobie kpić z tych kilku „towarzyszy”,

5.

MATYŁDA SERAO.

Samobójstwo.

(Dokończenie.)

Więc któż to patrzy przez te litościwe oczy?.. Kto płakał łzami czystymi nad jego brudnym, zmarnowanym życiem?

Zwierzę nie opuszczało go i żadna siła nie była by zdolna zmusić je do tego.

— Chodź więc, będziesz świadkiem mojej śmierci, szepnął, poddając się Juliusz Sorel.

Idąc dalej drogą spotkał Juliusz trzy karetki pocztowe, mknące szybko przy melancholijnym dźwięku trąbki konduktora. Przyszedłszy nad brzeg rzeki biedny skazaniec, znalazł miejsce zbyt otwartem, ażeby można było rzucić się bezpiecznie w nurty wody. Lepiej by było tam obok Bramy Anielskiej, gdzie wybrzeża ocienione są gęstymi zaroślami.

Ale pies... liże ciągle jego stopy i szczekałby z pewnością, gdyby spróbował rzucić się, a nawet starałby się go uratować. Pies nie chciał pozwolić mu umrzeć — ta myśl poruszyła do głębi osłabiony mózg Juliusza Sorel.

I jakby przed żywym człowiekiem, wśród błotni-
stej, pustej drogi pod konarami pożółkłego drzewa, Juliusz wykrzyknął, patrząc w oczy zwierzęcia.

którzy w parlamencie śmieli się wynosić po nad tysiące zwolenników „Leipziger Volksztg.”, co spowodowało znów frakcję socjalistyczną do publikacji wyjaśnienia tej sprawy.

Podobny los spotkał od swych wyborców socjalistycznych postów, zasiadających w sejmie oldenburskim. Wyborcy dali im votum nieufności za to, że zajmują się sprawą następstwa na tronie małego księstwa.

Rewizjonista Bernstein, bojkotowany przez „towarzyszy” z „Vorwärtsu”, chciał się uniezależnić od żłobu partyjnego i założył własne pismo poniedziałkowe w Berlinie. „Towarzysze” atoli bojkotowali to nowe przedsiębiorstwo znienawidzonego „akademika”, upadło, a wydawca jego musiał, nie chcąc umrzeć z głodu upokorzyć się, przysiądź na dogmaty i wrócić do żłobu partyjnego.

Podobnych epizodów mógłbym przytoczyć setki. Ale wystarczą te do zastanowienia się nad obecną wartością socjalnej demokracji w Niemczech i ciekawe na nią rzucają światło.

Socjalna demokracja w Niemczech liczy dziś miliony głów, ale niema głowy. Z małej partyjki wyrosła dziś na milionowego olbrzyma, który z groźną i straszną szybkością działa w kierunku agitacyjnym i przybiera niebywałe rozmiary.

Gdy serdeczni przyjaciele Karol Marx i Fryderyk Engels razem z Lassalem, lecz niezależnie od siebie, założyli podwaliny dzisiejszej partyi socjalno-demokratycznej, widać było u dziecka tego tylko głowę, a niemał żadnych członków. Ale genialna głowa Karola Marksa wystarczyła zupełnie dla młodzieńczego wieku partyi rozrastającej się, ale właśnie tylko dla tego wieku... Zmieniły się czasy. Gdy prorok Marks zaczął nabierać znaczenia w ojczyźnie swojej, przestał w istocie już być prorokiem. Zewnętrzny rozwój socjalnej demokracji nie postępował w parze z jej wewnętrznym logicznym wzmocnieniem, przeciwnie rozwój wewnętrzny stoi w odrotnym stosunku do zewnętrznego. Czem bardziej rozrastał się kolos socjalistyczny, tem bardziej kurczyła się jego treść, jego naukowość. Za życia Marksa byli wodzowie bez wojska, dziś jest wojsko bez wodzów. „Krynica życiem i zdrowiem tryskająca”, albo jasno mówiąc kongres drezdeński partyi socjalno-demokratycznej, krynica ta wyrzuciła z siebie jedną falę, fakt, że socjalna demokracja ma wprawdzie mężów, ale nie ma męża. Fakt ten potwierdzają codziennie drobne wypadki w rodzaju tych, które podałem na początku. Naukowość socjalizmu zjadły mole, a sami towarzysze jak Schippel, David, Bernstein i inni rewidują ją, usiłując pogodzić stary program marksowski z wynikami nauki, a nieraz rzucają piękne „odwieczne prawdy marksowskie” do rupiecia.

Najlepszym powodzeniem i rozwojem cieszyła się partya za panowania absolutyzmu myśli. „Jurare in magistri verba” oto krew życiodajna wszelkich praw wierności tak religijnych, jak i politycznych. Jak wojska gromadzą się około sztandarów, pod którymi idą ślepo na straszny bój, tak karne partye polityczne mają swego „świętego partyjnego”, za którym idą w ślepe posłu-

— Ja muszę umrzeć, ja muszę umrzeć! Mam dwieście sześćdziesiąt tysięcy franków długów, których nie mam czem zapłacić, pozwól mi umrzeć.

*

Biedne, brzydkie zwierze patrzyło na niego zażalonymi oczyma, pełnymi litości, ani jeden głos nie odezwał się w tem pustkowiu wiejskiem, nasyonem przenikającą wilgocią; żadnego objawu życia na bystro toczących się nurtach rzeki, pustka dokoła — tylko ten jeden człowiek i pies...

Ach ten wzrok! Ten pokorny wzrok!...

Czyż nie mówił on wyraźnie, że śmierć nie ściera hańby, że szlachetniej jest żyć i starać się błęd naprawić.

Któż więc, kto przemawiał przez ten wzrok nędznego psa?

Czy może rodzice, którzy umarli w spokoju, szanowani i żalowani przez wszystkich? A może ci wszyscy, którzy go kochali, a dziś uratować nie mogli; ci których on sam kochał w dzieciństwie, lub w wieku dojrzałym, kochał latami całemi, jedną godzinę, albo jedną chwilę? Czy to oni byli, czy to ich drogie cienie chciały go uratować? czy to oni patrzali nań z takim współczuciem przez te psie oczy?..

Wyczerpany do ostatka Juliusz Sorel rzucił się na ziemię i ukrywając twarz w wilgotnym piasku, leżąc z rozkrzyżowanymi rękami, zaczął łkać spazmatycznie. Przez cały ten czas pies siedział przy nim, oparłszy swój brudny pysk na zabloconych łapach. Przez cały

szczęściem. Tłumy chcą uwielbiać, naśladować, podziwiać i wiernie służyć. Partya polityczna potrzebuje ko-
niecznie do hasła agitacyjnego sprowadzonego programu jako ideału, a woli od tego jeszcze człowieka o indywidualności wielkiej, człowieka porywającego i tłumy prowadzącego. Ani ideału partyjnego, ani człowieka o wielkiej porywającej indywidualności dziś nie ma socjalna demokracja.

Ideał zburzyła nauka burżuazyjna i „herezye” rewizjonistów, a następcy Karola Marksa niema i nie będzie. Oto przyczyny, dla których możemy patrzeć na objawy rozkładu wewnętrznego, a choć kolos socjalistyczny jeszcze urosnie do większych rozmiarów w Niemczech, to nie będzie on tem, czem chcieli go mieć jego rodzice, lecz zmieni się na radykalną partyę ludową. Przeczuwa to bardzo dobrze Bebel i dlatego niemiłosiernie gnębi i depce heretyków partyjnych w rodzaju Bernsteinów, Braunów itp.

H. S.

WOJNA.

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

Z rosyjskich źródeł.

Petersburg. (Tel. wł.) Z Mukdeny donoszą tu, że armia japońska cierpi ogromnie wskutek mrozów. W ciągu ostatniego tygodnia z frontu musiano usunąć 2000 ludzi po części z powodu odmrożenia rąk. Żołnierze ci nie byli w stanie strzelać. Brzeg koło Inkau jest zamrznięty, japońskie posiłki wskutek tego bywają wysyłane do Dalnego, skąd wszystkie posiłki maszerują ku Portowi Artura.

Z raportów Kuropatkina.

Petersburg. (TBK.) (Urzędownie.) Kuropatkin telegrafuje pod datą 22 b. m.: Nie otrzymałem żadnych wiadomości o nowych starciach na froncie. Dnia 21 b. m. odbyła się potyczka straży przednich, przyczem kilku Japończyków padło, a dwóch wzięto do niewoli. Widziałem tych dwóch jeńców: odzienie ich nie daje dostatecznej ochrony przed mrozem, szczególnie obu-
wie jest liche. W szpitalu widziałem jednego Japończyka, któremu musiano odciąć nogę z powodu odmrożenia. Panuje tu śliczna pogoda przy 15 st. mrozu.

Pesymistyczne pogłoski.

Londyn. (Tel. wł.) Nadchodzą tu wiadomości z Tokio stwierdzające wiadomość, jaką zrazu z wielkiem niedowierzaniem przyjęto, bo pochodziły ze źródła rosyjskiego, mianowicie, że Rosyanie ponownie odzyskali wzgórze 203 metrów. Szczegóły o tem wydarzeniu jeszcze nie nadeszły, dlatego dzienniki tworzą tylko rozmaite kombinacje i przypuszczenia. Sądzą mianowicie, że Rosyanom udało się zaskoczyć nagle Japończyków i odbić tę ważną pozycję, po której Japończycy tak wielkie rezultaty sobie obiecywali.

czas tej zaciętej walki o łup pomiędzy życiem i śmiercią, biedne zwierze nie spuszczało oczu z bliskiego zgonu człowieka.

Tak, to biedne, słabe serce, które umiało żyć tylko chwilą terazniejszą, serce bez woli, bez wiary — teraz zamierało powoli; ta dusza miękka, słaba, zbrukana, nieczysta — ust pragnieniami — konała... Nurty rzeki, które już wiele trupów na swych barkach uniosły, płynęły spokojnie; nie przerywało ciszy tej wsi romańskiej, pod sklepieniem zasnutego wilgocią nieba — dzień się kończył...

I oto w tej ciszy biedny, wynędzniały pies począł lizać leżącą bez ruchu rękę nieszczęśliwego.

Ta delikatna pieszczota bez słów, stała się jakby powiewem, jakby żywym głosem, jak zjawieniem się nadziemskiego widzenia.

Ciało człowieka wstrząsnęło się, a serce jego nappełniło się żalem za grzechy i pragnieniem pokuty.

Juliusz powstał z ziemi i wolnym krokiem skierował się ku miastu.

Na zakręcie pies gdzieś znikł, a człowiek poszedł dalej drogą wiodącą do Rzymu, do... pokuty...

Tłum. F. P.

Głos Björnsona.

Paryż. (Tel. wł.) Björnson omawia w dzienniku „Europeen“ kwestyę pośrednictwa mocarstw w sprawie położenia kresu obecnej wojnie. Powiada on tam, że wojna dotyczy interesów wszystkich narodów. Dlatego też każdy naród ma prawo mieszania się, mimo, że tego mocarstwa prowadzące wojnę sobie nie życzą. Jako główny i nairacjonalniejszy środek położenia kresu wojnie obecnej uważa Björnson zachowanie jak najciszej neutralności. Powiada on: Jeżeli oba mocarstwa, prowadzące wojnę nie otrzymały pożyczki pieniężnej, węgla i środków żywności, ani też żadnych okrętów, to wojna musiałaby się skończyć; — a więc przedewszystkiem domaga się nie podsywania wojny z zewnątrz.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Koniec liberalnej ery.

Paryż. (Tel. wł.) Donoszą tutaj z Petersburga, że liberalne stronnictwo jest ogromnie przynębione, gdyż słysząc, że stanowisko ks. Mirskiego jest zachowane. Minister ks. Mirski w ostatnich radach koronnych ponieść miał ogromną klęskę. Przeciwno niemu wystąpił minister sprawiedliwości Murawiew i minister skarbu (Kokowen). Najostrej jednak wszelkie projekta i reformy zwalczał starszy prokurator synodu Pobiedonoscew, który stanął na ściśle religijnym stanowisku i twierdził, że car nie ma prawa z władzy swej, którą otrzymał od Boga, żadnej części ustąpić innym czynnikom. Wprawdzie car jeszcze żadnej decydującej uchwały nie powziął, jednakże symptomatycznym jest, że nie tylko obiega pogłoska o dymisji ks. Mirskiego, ale wymieniają już jako jego zastępcę generała Kleigelsa, obecnego gubernatora Kijowa, byłego prezydenta policji w Petersburgu. Gdyby Kleigels przyszedł do steru w Petersburgu, oznaczałoby to powrót do systemu Plehwego.

Demonstracja robotnicza w Pabianicach.

Kraków. (Tel. pryw.) „Naprzód“ donosi z Pabianic, że tymi dniami odbyła się tam demonstracja robotnicza, w której wzięli udział nie tylko chrześcijanie, ale i żydzi. Pochód liczył około 200 robotników, wśród których niesiono czerwony sztandar z napisem: „Precz z militarystem. Niech żyje Polska Partya socjalistyczna!“, a nadto cztery pochodnie.

Pochód odbywał się o godz. 5 popoł. Na czele szedł robotnik z zawiniętymi rękawami z kawalkiem żelaznego drąga w ręku. Wnoszono zwykle okrzyki antyrządowe i antimilitarne. Policja zachowała się biernie żadnych aresztowań nie było. Nastroj ma być bardzo podniecony wśród robotników, którzy przygotowują się do mobilizacji, ogarniającej tamtejszy powiat.

Radykalna recepta.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pod tytułem „Kwestya parlamentarna“ ogłasza dziennik „Vaterland“ wywiad — jak zaznacza — z wybitnym członkiem Koła polskiego o zaburzeniach w austriackim i węgierskim parlamencie. Recepta jaką ten mąż stanu podaje, jest następująca: Reforma regulaminu, jeżeli zaś oba parlamenty same ze siebie nie mają dość siły do przeprowadzenia tej reformy, to powinno im się dopomóc w drodze okroju. Na Węgrzech prezydent ministrów sam zdecydował się na ten krok stanowczy, ponieważ zaś dr. Koerber nie może pójść tą samą drogą, będzie musiał wynaleźć inną, aby dopomóc do przywrócenia powagi parlamentu. Tą inną drogą jest § 14.

Dziennik „Die Zeit“ dodaje uwagę, że na razie byłoby polecenie godnem poczekać na sukces, jaki odniesie hr. Tisza na tej drodze, na którą wstąpił.

Egzaminy kobiet.

Wiedeń. (TBK.) Austriackie Biuro koresp. zostało upoważnione do doniesienia, że ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie, w myśl którego przy żeńskich egzaminach dojrzałości w egzaminie ustnym, mogą być udzielane takie same uwolnienia z niektórych przedmiotów, jakich się udziela przy egzaminach dojrzałości męskim. Nowe rozporządzenie odpowiada wielokrotnie wyrażonej opinii publicznej.

Hrabina Montignoso.

Drezno. (Tel. wł.) Rozeszła się tu pogłoska, że hrabina Montignoso od czasu wstąpienia na tron byłego jej męża, zdradza pewne ślady zabiegów umysłowych.

Lipsk. (Tel. wł.) Wobec rozmaitych pogłosek co do obecnego miejsca pobytu hr. Montignoso, stwierdza dziennik „Leipziger Neueste Nachrichten“, że była następczynią tronu saskiego obecnie bawi jeszcze w willi swego doradcy prawnego, dra Zehma. Czas odjazdu jej z Lipska nie jest jeszcze ustalony, hr. Montignoso ma prawdopodobnie udać się do Frankfurtu nad Menem. Między dotychczasowymi władzami odbywają się konferencje, jednakże treść tych rokowań trzymaną jest w ścisłej tajemnicy.

Wiedeń. (Tel. wł.) „W. Allg. Ztg.“ dowiaduje się, że o powrocie hr. Montignoso na dwór saski mowy niema. Zaznaczyć należy, że dwór saski ma dowody na to, iż hr. Montignoso nie tylko z Gironem utrzymywała stosunki, ale także z innymi osobami.

Salzburg. (Tel. wł.) Na dworze toskańskim w kole rodziny hrabiny Montignoso panuje przekonanie, że wczorajszy czyn ks. Ludwika uniemożliwi jej na dłuższy czas widzenie się z dziećmi. Ewentualne odwiedziny hrabiny w Salzburgu nie będą w żadnym razie przyjęte.

Dwór toskański nie myśli więcej w tę sprawę wcale się mieszać.

Drezno. (Tel. wł.) Oficjalny drezdeński dziennik „Dresdener Journal“ o całym zajściu wczorajszym przyniósł tylko następującą krótką wzmiankę:

„Pogłoska, że hr. Montignoso bawiła w Dreźnie potwierdziła się. Po krótkiej konferencji z adwokatem, miasto jutro opuści.

Drezno. (Tel. wł.) „Dresdener Blatt“ donosi, że adwokat króla dał prawnemu zastępcy hrabiny Montignoso oświadczenie, że w przyszłym roku w lecie hrabina będzie się mogła zobaczyć z dziećmi w miejscu, które sam król obierze. Król wydał surowe polecenie, aby o onegdajszym zajściu nic dzieciom nie mówiono.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. (TBK.) Na wczorajsze posiedzenie Izby deputowanych przybyło bardzo wielu deputowanych. Obrady były nader ożywione. Hr. Montebello wniósł interpelację dla czego nie spensjonowano majora Pasquiera, komendanta wojskowego więzienia w Paryżu, od którego pochodzić ma wiele donosów wojskowych.

Paryż. (TBK.) Izba deputowanych przyjęła ustawę o emeryturach dla byłych deputowanych. Fundusz na ten cel ma się utworzyć w drodze miesięcznych opłat po 15 franków od każdego deputowanego.

Paryż. (TBK.) Dep. Montebello oświadczył wreszcie, że donosicielstwo Pasquiera sięgało aż do pałacu elizejskiego, mówca żąda za tem, by Izba położyła kres donosicielstwu.

Minister wojny Berteaux wywodzi, że posadę Pasquiera jako zbyt dużą skasowano i Pasquier 1 marca odchodzi z urzędu. Cała partya republikańska potępia donosicielstwo.

Pasquier zapewnił, iż nigdy nie wypełniał żadnego arkusza z doniesieniami, dotyczącymi pałacu elizejskiego. Mówca wyraża zdziwienie, że ci którzy obecnie bronią prez. Loubeta, przedtem oklaskiwali nieprzyjazne dlań demonstracje. Jeżeli posłowie dostarczą dowodów donosicielstwa, będą wszyscy winni surowo ukarani (żywe oklaski).

Minister wskazuje na niebezpieczeństwo zapanowania niekarności w armii z powodu całej kampanii o donosach. Donosicielstwo bynajmniej nie miało żadnego wpływu na awans jak tu utrzymywano.

Dep. Renault wymienia głośno nazwisko pewnego pułkownika.

Pewien socjalista woła: Ten pułkownik to lajdak. Powstaje taki tumult, iż przewodniczący zawiesza posiedzenie.

Po podjęciu obrad przemawiał Deschanel, potępiając donosicielstwo; Izba musi wyraźnie oświadczyć, czy potępia donosicielstwo. Nie można czegoś potępiać, a równocześnie bronić. Rząd wprowadził korupcję i ustanowił premie za donosicielstwo.

Combes protestuje przeciw temu zarzutowi.

Berteaux odpowiada, że już przed przejściem obecnego gabinetu do władzy używano kartek z donosami.

Po dłuższej jeszcze dyskusji uchwalono porządek dzienny, wyrażający zaufanie do rządu i pochwalać jego oświadczenie, a zarazem potępiający donosicielstwo.

Traktat z Niemcami.

Berlin. (Tel. wł.) „Wiener Allg. Ztg.“ dowiaduje się od swego korespondenta z Berlina, że w ostatnich konferencyach między austriacko-węgierskimi, delegatami a delegatami niemieckimi, omówiono podstawę do dalszych obrad. Mimo więc, że wszystkie trudności nie są jeszcze usunięte, można jako rzecz pewną przyjąć, że porozumienie da się osiągnąć. Austriacko-węgierscy delegaci wczoraj popołudniu opuścili Berlin, po świętach zaś mają ponownie do Berlina przybyć.

Berlin. (TBK.) „Norddeutsche Allg. Zeit.“ donosi, że austro-węgierski ambasador Szegenyi i austro-węg. delegaci traktatowi odbyli w środę dłuższą konferencję w urzędzie stanu dla spraw zagranicznych, następnie tego samego dnia odbyła się 5-cio godzinna konferencja, w której wzięli udział ambasador austro-węgierski, sekretarz stanu hr. Posadowsky i sekretarz stanu br. Richthofen.

W piątek wieczorem delegaci austro-węgierscy udali się do Wiednia i Budapesztu.

Zatarg Francji z Marokkiem.

Paryż. (TBK.) Ministerstwo spraw zagranicznych potwierdza, że francuska ekspedycja do Fezu została na razie wstrzymana.

Paryż. (Tel. wł.) Kwestya marokkańska przeszła w stadium ostre. Nie ulega żadnej wątpliwości, że fanatycznie-religijne stronnictwo wzięło górę na dworze sultanskim.

Nadzwyczaj ważną jest rzeczą, że były pretendent do tronu, Bu-Hamara, który przez dwa lata kierował rewolucją przeciw sultanowi, obecnie z sultanem się pogodził, a nawet zawarł z nim ugodę, zmierzającą do wspólnego zastępowania wszystkich Marokkańczyków przeciw obcym. Stronnictwo, które obecnie wzięło górę na dworze marokkańskim, stara się skłonić sultana, ażeby wszystkich Europejczyków ze służby wydalil, a wprowadził egipskich urzędników i oficerów, dla zreformowania kraju i armii.

Misya wojskowa Francji napotyka na największe trudności. Sytuacja ogromnie poważna, jednakże nie należy się obawiać międzynarodowych komplikacji, ponieważ Francja w tej mierze ma mniej więcej europejski mandat. W każdym razie należy się liczyć z ewentualną kampanią Francji przeciwko sultanowi marokkańskiemu.

Porażka Francuzów w Sudanie.

Paryż. (TBK.) Według prywatnego telegramu, kolo Timbaktu (w Sudanie) przyszło do walki między francuskim wojskiem okupacyjnym a krajowcami. Francuzi ponieśli dotkliwe straty. Brak potwierdzenia tej wiadomości.

Nowe komplikacje w sprawie Syvetona.

Paryż. (Tel. wł.) Dla skontrolowania poprzedniego życia pani Syveton, zwłaszcza na jej poprzednie stosunki z rozmaitymi kobietami trudniącymi się mieszanym trucizn, wysłana została komisja sądowa do Belgii.

Paryż. (TBK.) Dr. Bernay, szwagier Syvetona był wczoraj popołudniu u sędziego śledczego i przyrzekł dostarczyć dowodów, że Syvetona zamordowano. Wezwano natychmiast wdowę po Syvetonie do sędziego śledczego, który podał jej do wiadomości zeznania Bernaya i wezwał ją, aby dała konieczne wyjaśnienia.

Protektorat nad katolikami na Wschodzie.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Patriarcha Cyryl, który miał polecone od sultana udać się do Rzymu i nakłonić papieża do otwarcia nuncjatury w Konstantynopolu i tureckiej ambasady przy Watykanie, powrócił i przywiózł sultanowi pismo papieża, w którym papież oświadcza, że obecnie do planów tych nie może się przychylić, ponieważ katolicki protektorat na Wschodzie pozostaje jeszcze ciągle w rękach Francji. Ta wymijająca odpowiedź papieża miała mimo całej otwartości wywołać u sultana wielkie niezadowolenie.

Misya Thalloczego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Szef sekcji wspólnego ministerstwa skarbu Thalloczy, który od początku bm. bawi w Konstantynopolu w celu załatwienia formalności co do sprowadzenia zwłok Rakoczego, ma również poruczoną drugą misję, mianowicie załatwienie bośniacko-hercegowińskiego sporu kościelnego u patriarchy.

Ucieczka serbskiego dziennikarza.

Belgrad. (TBK.) Wielickowicz uciekł stąd, ponieważ, jak oświadcza jego przyjaciele — obawiał się o swe życie wskutek pogroźek oficerów, którzy brali udział w sprzysiężeniu. Dziennik „Opozycja“ wczoraj wyszedł, lecz skonfiskowano go. Żona Wielickowicza opuściła wczoraj miasto.

Belgrad. (TBK.) Redaktor dziennika „Opozycja“ Wielickowicz uciekł do Zemunia, a wydawnictwo dziennika zawieszono.

Mgła.

Londyn. (TBK.) Pociąg towarowy, który wyszedł stąd wczoraj rano, wykoleił się kolo Eifelburg, prawdopodobnie wskutek mgły. Palacz motorowy i dwóch urzędników zginęło.

Mianowania.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Ztg.“ ogłasza mianowanie ministeryalnego wicesekretarza dra Podlewskiego Franciszka, sekretarzem ministeryalnym w ministerstwie kolei.

Cesarz zamianował radcę budownictwa Franciszka Patlewicza starszym radcą budownictwa w technicznej służbie dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Sydney. (TBK.) Władze morskie nie otrzymały żadnej wiadomości, jakoby Anglia miała zaanektować wyspy Tunga.

Zagrzeb. (T. wł.) Na 4 lutego 1905 planowane są wielkie owacje dla biskupa Strossmayera w Djakowarze jako w dniu 90 rocznicy urodzin.

Nowy Jork. (TBK.) W pralni szpitala powszechnego wybuchł pożar, który wywołał niesłychaną panikę. Nikt jednakże z ludzi nie zginął.

Wiedeń. (TBK.) Ministerstwo wojny ogłasza komunikat, że nieznaczne przesunięcie wojsk z powodu wyłączenia strzelców polnych z dywizyi kawalerii odbędzie się w Galicji z wiosną 1905 roku.

NA MARGINESIE.

Ubieranie „choinki“.

Czy pamiętacie rówieśnicy moi: jak my to dawniej przystrajali ukochaną „choinkę“?

Któż byłby zapomnieć w stanie owych misternie wycinanych srebrnych i złotych łańcuchów, które ni to najkosztowniejsze brabantkie koronki rozpinano się do kolo w błyszczących festonach na szmaragdowym tle drzewka! Któżby zapomniał o tych koszykach z takim mozołem z kolorowych papierów wykrawanych, w których się orzech złoty za każdym drgnieniem gałązki kołysał?!

A już z pewnością nikt nigdy z pamięci swej nie uroni owych tęczyowych, z różnobarwnych opłatków z takim trudem klejonych „światów“, które wieszano się zazwyczaj na samym końcu prostej szczytowej gałązki drzewka. Przyczepiony u przegiętego nieco wierzchołka „świat“ chwiał się nieustannie w różne strony i mimo swej piękności wydawał się wobec bożego drzewka tak malutki, jak ten nasz wielki świat wobec wszechmocnej potęgi Stwórcy.

Tak my dawniej ubieraliśmy drzewka!

Dziś nie trzeba ani myśleć, ani pomozolić się ani zadawać sobie tyle pracy, dziś wystarczy kupić sortyment ozdób na drzewko: włosów anielskich, gwiazdek szczykowych, świecidełek szklanych ponawiających do tego niteczki (jeśli już przez fabrykę nie są nawiązane), pozawieszać i rzecz skończona: „fix und fertig“ stoi przed nami w okazałej szacie drzewko „mit Engels-haare und Christbaumsortimente“.

— Czy nie lepiejby powrócić do dawnych czasów?

— Co też tatko za dziwactwo proponuje? — mówi do mnie syn, który podczas pisania „marginesu“ nagląda mi przez ramię — to tak jakbyśny chcieli dziś w wieku pary, elektryczności, poczt i telefonów wrócić do dawnych bałagulów, dyliżansów i posłańców z listem! Świat idzie i musi iść z postępem!...

Kto z nas ma rację?

KAZET.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 23 grudnia b. r.:

Godzina	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp.)	Temperatura	
					Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	732.4	0.6	W ₆	0.8	2.0	0.2
2 popoł.	731.5	1.0	W ₆			
9 wiecz.	727.4	2.0	W ₇			

U w a g a: Pochmurno, nieznaczny deszcz kilkakr
Prognoza na dziś: Pochmurno, opady.

— **Mianowania.** Prezydium krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało koncepcistów skarbu, Juliana Oprzędkiewicza i dr. Adolfa Poturaka, komisarzami skarbu w IX klasie rangi, konceptistów skarbu: Nikodema Koperskiego, Stanisława Kaudelkę i Stanisława Iglickiego, inspektorami podatkowymi w IX klasie rangi, a praktykantów konceptowych: Kazimierza Skwirzyńskiego, Andrzeja Nawrockiego, Stanisława Mroczkę, Stanisława Bogdanowicza, Edwarda Rudnickiego, Włodzimierza Go-fryka, Henryka Rosenbacha, Józefa Stopowego, Józefa Linka, dr. Wiktora Osuchowskiego, dr. Stanisława Czyżewicza, Edwarda Wernera i Henryka Morawickiego, koncypistami skarbu w X kl. rangi.

— **Poprawczy egzamin dojrzałości** odbędzie się we wszystkich średnich szkołach d. 6 lutego 1905.

Kandydaci, którzy uzyskali pozwolenie przystąpienia do tego egzaminu, mają zgłosić się do dyrekcyi tego zakładu, w którym składali ostatni egzamin cały lub poprawczy, przynajmniej na trzy dni przed powyższym terminem.

Kandydaci, którzy mają składać egzamin poprawczy z języka lub z matematyki, mają wykonać wypracowania piśmienne, podobnie jak w terminie je-siennym.

— **Co znaczy w języku pocztowym „express“?** Otrzymujemy pismo następujące: Pozwalam sobie przesłać wam ostrzeżenie pod adresem publiczności, aby nie brała dosłownie przepisów pocztowych w Galicyi, u nas bowiem one znaczą zupełnie co innego niż na świecie. Tak n. p. mógłby ktoś myśleć, że określenie „express“ umieszczone na pakunku i sownie naturalnie opłacone, oznacza: „doręczyć natychmiast“ — tymczasem galicyjska poczta pojmuję je zupełnie po swojemu, coś niby „Prima Aprilis“. Proszę bowiem posłuchać faktów najautentyczniejszych. Jeden z malarzy wysłał na wystawę gwiazdkową we Lwowie kilka swoich obrazów dnia 10 b. m., a ponieważ to było tuż przed terminem otwarcia wystawy, wysłał je „express“, za co wszystko zapłacił ogółem 11 koron 24 halerzy. I był naturalnie spokojny, ale dla porządku w ślad za pakunkiem wysłał list z w y c z a j n y z zawiadomieniem do dyrekcyi Towarzystwa sztuk pięknych we Lwowie. Owoż w odpowiedzi na ten list dnia 19 b. m. otrzymuję z Dyrekcyi doniesienie, że — obrazy nie nadeszły. Zgłasza się więc do urzędu nadawczego, który odpowiada, że go to ni nie obchodzi i że można reklamować w drodze r. lepisowej. Ponieważ to rzecz była nagła, malarz zazałał reklamacyi telegraficznej. Odmówiono. Malarz zatem telegrafuje na własny koszt z odpowiedzią zapłaconą (!!!) i znowu milczenie. Aż dopiero trzeciego dnia otrzymuje za własne pieniądze wysłany następujący „tryumfalny“ telegram: „Pakiet awizowany dziś doręczony. Urząd pocztowy Lwów 21 grudnia“. Pakiet więc podróżował zamiast dzień jeden, „tylko“ dni jedenaście.

To się nazywa „express“ w języku galicyjskiej poczty!...

Sprawa ta ma mieć epilog sądowy, o którym nie omieszkamy donieść w interesie ogółu.

— **Na ogrodzenie kolumny Mickiewicza** za pośrednictwem redakcyi „Słowa Polskiego“, złożyła p. Zofia Strzałkowska kierowniczką prywatnego gimnazjum i Zakładu naukowego żeńskiego 100 kor. Kwotę tę wpisa-no na listę skarbnika p. Kazimierza Peplowskiego.

— **Dostawca tytoniu.** Stefan Bas, uwolniony po odsiedzeniu kary z więzień sądu karnego przyjął na się rolę dostawcy tytoniu i wiktualiów dla więźni zajętych w litografii sądowej. Dostawę urządził w ten sposób, iż spacerując po chodniku wrzucał niepostrzeżenie sprawunki owe przez otwarte okno, wczoraj podpatrzył go przy tej dostawie policyant i Bas dostał się ponownie do aresztu.

— **Dwa ognie kominowe** stłumiła wczoraj miejska straż pożarna w ul. Łyczakowskiej pod l. 66 i w ul. Rzeźnickiej pod l. 11. Prócz tego alarmowano straż dwa razy fałszywie.

— **W drodze „od pracy“.** Żołnierz policyi przytrzymał wczoraj w ul. Hetmańskiej notowanego złodzieja Romana Studnickiego, który niósł pod pachą duży pakunek. W pakunku tym znaleziono 2 lichtarze trójr-ramienne, 2 lichtarze zwykłe, tackę z chińskiego srebra, kapę pluszową i damską koszulę znaczoną literami T.

K. Schwytany złodziej niechce wyjawić gdzie był „na robocie“.

— **Kronika policyjna.** W ul. Lelewela pod l. 3 otworzono mieszkanie p. Ludwika Ryłki i skradziono mu bieliznę. — Sluchaczowi politechniki p. Maryanowi Nieć skradziono z mieszkania czarny aniełz wartości 50 kor. — Wiktor Szajowski woźnica restauratora z Dublan, jadąc szybko a nieostrożnie ulicą Ormiańską, potracił dyszlem Rozę Maiblum ze Zboisk. Maiblumowa upadła na ziemię potłukła się i wylała 15 liter mleka i śmietanki. — Służąca Helena Ilków zbiegła ze służby u p. Rozalii Spiegel, a służbowawczyni oskarża ją o kradzież bielizny. — Handlarze owocami Fridze Goldstein mającej sklepik w ul. Błacharskiej skradziono z lady sklepowej pięć koron monetą zdawkową. — W ulicy Trybalskiej przytrzymał notowanego złodzieja Jana Appenheimerera na kradzieży kosza jaj. Schwytany złodziej rzucił ze złości koszem w ziemię i potłukł wszystkie jaja. — Majster blacharski p. Wojciech Zajac chwycił żołnierza 15 pp N. Kaszczuka na kradzieży pularesa zawierającego papiery wartościowe 180 kor i 120 kor. gotówką. Kradzieży dokonał ów żołnierz przyniósłszy do warsztatu szalkę blaszaną do naprawy; zaledwie opuścił warsztat spostrzegł kradzież p. Zajac i wybiegłszy za nim na ulicę, odebrał mu pulares, lecz brakło już w nim 35 koron. Kaszczuk już porobił bowiem w drodze rozmaite sprawunki. — W domu pod l. 3 przy pl. Dąbrowskiego zastał dozorca domu mieszkanie p. Artura Hausnera otwartem. Czy z mieszkania co skradziono dozorca podać nie może gdyż p. H. wyjechał ze Lwowa. — Z domu modlitwy pod l. 5 przy ul. Bożniczej skradziono lampę stołową wartości 4 kor. — Z domu pod l. 45 przy ul. Janowskiej skradziono wannę dziecinna.

— **Znaleziono.** W ul. Leona Sapiehy pochwę od szabli wojskowej wraz z rzemieniem. W ul. Fredry znaleziono cztery losy wiedeńskiej loteryi dla ubogich i kalendarz losowań.

— **Zgubiono.** P. Stanisław Dubicki zgubił duży brązowy pulares, zawierający legitymację, rozmaite notatki i banknot dziesięciokoronowy. P. Józef Sommer zgubił pakunek, zawierający czapkę i kilka kołnierzyków.

□ **Buczacz.** Zjazd delegatów straży pożarnych odbył się w niedzielę dnia 18 b. m.: Na 20 straży pożarnych, należących do XVI. okręgu, trzy tylko miasta wysłały swoich delegatów, a mianowicie: Stanisławów, Otynia i Jezupol, oprócz n. b. samego Buczacza. Po uroczystej mszy św., w której wzięła udział także tutejsza straż pożarna, udali się zaraz uczestnicy do sali magistratu, gdzie w słowach ciepłych powitał zgromadzonych burmistrz miasta p. B. Stern. Następnie odbyły się ćwiczenia tutejszych strażaków w obecności delegatów pod komendą tutejszego naczelnika p. Rotenberga, poczem udali się zgromadzeni do sali magistratu, gdzie pod przewodnictwem delegata stanisławowskiego p. Wierzejskiego, redaktora „Kuryera Stanisławowskiego“, dokonano wyboru do zarządu straży pożarnych Związku okręgowego. Naczelnikiem okręgowym wybrano jednogłośnie p. Rotenberga, tutejszego naczelnika straży pożarnej. Dalszy punkt programu wypełniły obrady o rozwoju straży. Uchwalono na wniosek p. Wierzejskiego odbywać częste lustracje straży, oraz postarać się przez kraj. Związek straży o wydanie ze strony Wydziału krajowego polecenia do dotyczących wydziałów powiatowych na wyasygnowanie pewnej kwoty, celem zakupu potrzebnych rekwizytów pożarnych. Po ukończonych obradach tego samego dnia delegaci wyjechali, wyznaczwszy na miejsce przyszłego zjazdu Stanisławów.

W a l k a „k o z a k ó w“ z „k a c a p a m i“. Około godz. 11 w nocy w niedzielę 18 b. m. wracali dwaj dżokeje hr. Potockiego, zwani tutaj „kozakami“, z przedmieścia, już po dobrej libacji i w dobrych humorach. Droga właśnie wypadła im koło Czytelnii Kaczkowskiego, gdzie odbywała się uroczystość św. Mikołaja. Przed Czytelnią na chodniku stało kilkunastu mieszczan, również w dobrych humorach, wspartych o poręcz z wyciągniętymi przed siebie nogami. Z powodu ciemności egipskich i wąskiego chodnika, jeden z „kozaków“ nazwiskiem Bahryj, potknął się o wystającą nogę i klnąc „kacapów“, wpadł w błoto. Wskutek tego wywiązała się wnet bójka, podczas której „kozak“ Bahryj dobył noża i pchnął nim w bok jednego z napastników, mieszczanina Burczyckiego, tak, że ten padł na ziemię. Poczem obaj „kozacy“, korzystając z zamieszania, uciekli do Rynku, gdzie inni „kacapi“ jednak dogнали ich i znowu rozpoczęła się bójka, która tym razem skończyła się fatalnie dla „kozaka“ Bahryja. „Kacapi“ bowiem rozbili mu kamieniem głowę, a będąc w przemożnej sile, chwycili nadto za ręce i nogi i całą siłą rzucili nim o kamienie, tak, że biedny „kozak“ tylko jęknął. Leżącego prawie bez ducha „kozaka“ jeszcze na dobitek kopali nogami i okładali kulakami. Na szczęście zjawił się policyant Skibiński i położył kres temu znęcaniu się. Zawezwany natychmiast lekarz dr. Nacht opatrzył ranionych i stwierdził u „kacapa“ Burczyckiego trzy ciężkie rany, zadane nożem w okolicę serca, a u „kozaka“ rozbity głowę a całe ciało okryte sińcami, oprócz wewnętrznych obrażeń wskutek rzucenia. Drugi „kozak“ Bednarz wyszedł z tej bójki cało, bo tylko z guzami i sińcami. Policya oddała sprawę sądowi. Epilog więc tej wojny między „kozakami“ a „kacapami“ odbędzie się w sali sądowej.

□ **Zaleszczyki.** † W ł o d z i m i e r z S i e m i g i n o w s k i. We czwartek 15 bm. odbył się w Torskiem pogrzeb Włodzimierza z Siemiginowa Siemiginowskiego, właściciela tych dóbr, b. posła na Sejm krajowy i b. marszałka powiatu zaleszczyckiego. W pogrzebie wzięła udział okoliczna szlachta i reprezentanci powiatu i tłumy

włościan. Śp. Włodzimierz Siemiginowski zmarł w 70-ym roku życia dnia 13 bm.

Dokąd młode siły mu służyły, zanim zgon syna nie pochylił go ku starości, brał ś. p. zmarły czynny udział w życiu publicznem. Czy to jako marszałek w swym powiecie, czy jako członek wydziału Towarzystwa gospodarskiego, w ogóle w jakiegokolwiek pracy publicznej, starał się zawsze wedle sił i możliwości, rozumną radą, zdrowem osądzeniem sprawy być na usługach kraju.

Jako znakomity gospodarz i hodowca znanej tor-szczańskiej stadniny koni, oddał on wielkie usługi nie tylko najbliższej okolicy, ale krajowi całemu, wskazując młodszym pokoleniom, drogę, jak mają tę ziemię naszą uprawiać, aby nie tylko podnieść jej wartość, lecz równocześnie dać włościaństwu możność zarobku i wzmódz ich dobrobyt. Wymownem świadectwem czem był śp. Włodzimierz Siemiginowski dla włościan, był zał tłumy siermiężnego szczery a tak rzewny w swej prostocie,

‡ **Brak pracy w Warszawie.** Jak donoszą gazety warszawskie, utworzył się tamże komitet, celem dostarczenia pracy i wspomagania robotników bez zajęcia. Komitet składa się z 32 wybitnych osób. Na czele jest Henryk Sienkiewicz.

‡ **Z Łodzi.** Ze sprawozdania z działalności związku eksportowego łódzkiego, odczytanego na ostatniem miesiedzeniu, dowiadujemy się, że w ciągu ostatniego miesiąca wysłano do różnych miejscowości za granicę 160 tysięcy funtów przedzy bawełnianej. Od sierpnia do grudnia związek wysłał około 900 tys. funtów przedzy bawełnianej. W przedsiębiorstwach bawełny, do związku należących, postanowiono pracować nadal tylko pięć dni w tygodniu.

W ostatnich czasach stwierdzono znaczne zmniejszenie się ruchu na kolejach podjazdowych Łódź—Zgierz—Pabianice. Dochód tych kolejek zmniejszył się o 20 proc.

‡ **Regulacja Wisły.** Zwołany w b. m. nadzwyczajny zjazd górników Królestwa Polskiego uchwalił złożyć władzom właściwym memoriał w sprawie konieczności regulacyi Wisły na całej przestrzeni, celem umożliwienia przewozu węgla do Warszawy i do Gdańska. Przed wysłaniem memoriału, stała rada zjazdów górników zajęła się rozważeniem sprawy połączenia kopalń bezpośrednio z Wisłą, za pomocą rzeki Czarnej Przemszy. Regulacja i pogłębienie tej ostatniej mają być włączone do ogólnego projektu regulacyi Wisły.

‡ **Port na Wiśle.** Sezon robót ziemnych z tamtej strony Wisły, dobiega końca. Dnia 1 grudnia komisya odebrała roboty połączone z budową portu na Wiśle, a mianowicie: 90 tysięcy metrów sześciennych wału, 11,544 metrów kwadratowych szkarpu na szabrze, 385 metrów bieżących szpunt pałowej ściany i tyleż metrów bieżących faszynowej roboty.

Aktem przyjęcia tych robót zakończono pierwszy sezon budowy portu.

Roboty ziemne połączone z budową III mostu są na ukończeniu. We wtorek komisya z inż. Marszewskim odbierze od przedsiębiorcy p. Cynamona dokonane prace ziemne.

o Piśmiennictwo.

„Słowackiemu“. Pod tym tytułem ukazała się w dniach ostatnich nadzwyczaj staranne i pięknie wydana książka; wysła nakładem komitetu krakowskiej Czytelnii akademickiej dla sprowadzenia zwłok Słowackiego z obczyzny na ziemię polskie.

Sprawa sprowadzenia zwłok Słowackiego przyjęta została z zapalem szczególnie przez młodzież polską; historia projektu i czynności w celu jego urzeczywistnienia jest następująca. Myśl przewiezienia zwłok Słowackiego do kraju, powzięła najpierw „Spójnia“ paryska, Towarzystwo kształcącej się polskiej młodzieży. Po latach kilku, podczas których projekt uległ prawie zapomnieniu, z inicjatywy krakowskiego akademickiego „Zjednoczenia“, zawiązał się obywatelski komitet, na którego czele stał śp. Piotr Chmielowski. Akcyę podjęli następnie krakow. „Czytelnia akademicka“, która prowadzi ją w dalszym ciągu. Wszystkie te komitety i Towarzystwa starały się gromadzić, jak największe fundusze, któreby można pokryć koszty sprowadzenia zwłok Słowackiego. Rozpisano ankietę w kwestyi gdzie należy złożyć prochy wieszcz. Na początku książki, z której dochód również przeznaczone na sprowadzenie zwłok, znajdujemy opinie, zaciekawiające rodzajem pomysłów.

I tak: Henryk Sienkiewicz jest zdania, że jeśli nie Wawel, to który ze szczytów tatrzańskich powinien służyć za miejsce spoczynku wielkim Prochom. „Byłby to grobowiec samotny, lecz godny Słowackiego“. Zapytany w tym względzie Stanisław Witkiewicz, projektuje: Trzeba zbudować nad grobem wykutym w skale, mauzoleum z granitu, któryby się trzymał własnym ciężarem, bez żelaza i cementu, jak budowa piramid. Wejście powinno być również zabudowane granitową ścianą na wieki, a na progu brązowy olbrzymi anioł, którego skrzydła zastawiają całą tę ścianę wchodową. Napis: „Słowackiemu — Polska“...

W literackiej części jednodniówki umieszczono długiego szereg utworów, wybitnych, mało znanych i mniej znanych pisarzy polskich, między innymi znajduje się tam znana z przedruku czytelników nowelka Sienkiewicza „U bramy raju“.

